

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

NIEDZIELA, 3-GO LUTEGO 1929 ROKU

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 34



adzwyczajne
wydanie
świąteczne.

Ciesiński umarł!

Wczoraj po poł. nastąpiło nagłe pogorszenie w stanie jego zdrowia.—O godz. 8-ej wiecz. wyzionął ducha.

Do ostatniej chwili wspominał matkę swoją i b.p.dyr. A. Kona

Łódź, 3 lutego.

We wczorajszym „Expressie” donosiliśmy, iż w stanie zdrowia Ciesińskiego nastąpiła poprawa i lekarze z tego powodu mieli nadzieję, że uda się go utrzymać przy życiu.

Wczoraj po poł. zupełnie nieoczekiwanie stan Ciesińskiego gwałtownie się pogorszył. Do łóżka jego wezwano kilku lekarzy, którzy orzekli, iż Ciesiński znajduje się w stanie agonii. Był on wówczas zupełnie przytomny i uświadamiał sobie, iż następują jego ostatnie chwile.

Jak wiadomo, do aresztantów przebywających na kuracji szpitalnej policja nie dopuszcza rodziny, ani znajomych. Już w dniu onegdajszym matka i siostra Ciesińskiego zgłosiły się do zarządu szpitala, prosząc o zezwolenie na widzenie się z rannym. Jednakże spotkały się z odmową wobec istniejących przepisów o niedopuszczaniu obcych osób do aresztantów.

Ciesiński od pierwszej chwili powrotu do przytomności w szpitalu prosił ciągle obsługę szpitalną i dyżurujących przy nim policjantów, by umożliwili mu widzenie z matką, którą kochał nad życie.

Ciesińską zawiadomiono, że może ona zobaczyć się z synem w tym wypadku, o ile uzyska zezwolenie sądziego

śledczego. Nie zdążyła ona jednakże tego uczynić. Około godziny 8 wieczorem Ciesiński zaczął zupełnie tracić siły i lekarze nie mieli już żadnych wątpliwości, że przeżywa ostatnie chwile. Był on w dalszym ciągu zupełnie przytomny, choć z trudnością już mógł mówić.

Jak nas informują, do ostatniej chwili swego życia wspominał ciągle b. p. dyr. Kona, oraz swą matkę. Co się tyczy okoliczności morderstwa, to powtarzał wszystkie te szczegóły, które przyniósł wczorajszy „Express”.

W kilka minut po godzinie 8-ej Cie-

siński zmarł w obecności kilku lekarzy i sanitariuszy. Śmierć nastąpiła wskutek wewnętrznego wylewu krwi. Jak nas sfery lekarskie informują, na pogorszenie stanu rannego głównie wpłynął fakt, że po zabójstwie udał się on z ul. Targowej do urzędu śledczego, znacząc całą drogę śladami krwi.

Gdyby Ciesiński zaraz po strzałach na ul. Targowej został przewieziony do szpitala, z pewnością udałoby się go uratować.

Wczoraj wieczorem zwłoki jego ze sali szpitalnej przeniesiono do miejscowej kostnicy.

Jak się dowiadujemy, już wczoraj w godzinach porannych władze policyjne całkowicie ukończyły dochodzenie w sprawie zabójstwa dyr. Kona i akta sprawy przekazały sędziemu śledczemu I-go rewiru, p. Braunowi. Obecnie, oczywiście, śledztwo zostanie umorzona.

Premier Bartel w Krakowie.

Kraków, 3 lutego.

W dniu wczorajszym przybył tu autem z Zakopanego premier p. Kazimierz Bartel i zatrzymał się w Grand-Hotelu. P. premier spotkał się z wojewodą z którym rozmawiał przez czas dłuższy. W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych p. premier udaje się autem do Warszawy.

Wstrząsające samobójstwo kobiety

Oblała odzież naftą i benzyną poczem sama siebie podpaliła.

Zduńska - Wola, 3 lutego

W Zduńskiej Woli zdarzył się w dniu wczorajszym tragiczny wypadek, który w całym miasteczku wywołał wielkie poruszenie.

Szlama Erlich, 70-letni obywatel Zduńskiej Woli jest właścicielem kilku domów i uchodzi powszechnie za bardzo zamożnego człowieka. Przed jedenastu laty Erlich ożenił się z młodą 20-letnią dziewczyną.

Pani Rozalja Erlichowa początkowo bardzo była zadowolona ze swego pożytku małżeńskiego, lecz po pewnym czasie stosunki między małżonkami zaczęły się psuć.

Ostatnio — jak twierdzą wtajemniczeni — interesy Erlicha również zaczęły szwankować.

W dniu wczorajszym w domu byli tylko małżonkowie. Pan Erlich siedział w pokoju i czytał gazetę.

Nagle usłyszał z kuchni przeraźliwy krzyk.

Gdy wyległ z pokoju ujrzał wstrząsający obraz:

W kuchni stała jego żona zamieniona w słup ognia.

Pomoc była bezcelowa. Zalarmowani sąsiedzi zaczęli obrzucać nieszczęśliwą niewiastę pościelą lecz nic nie pomogło.

Gdy ugaszono płomienie, leżała już na podłodze

zwęglone zwłoki.

Jak się okazało, Erlichowa nie uległa nieszczęśliwemu wypadkowi lecz

popelnila samobójstwo.

W tym celu oblała swe odzienie naftą i benzyną poczem

sama siebie podpaliła.

Korzystając z okazji, że sama była w kuchni.

Śmierć 31-letniej niewiasty w tak okrutnych męczarniach wywołała w całym mieście potężne wrażenie, tembardziej, że przyczyną tego rozpaczliwego kroku są narazie nieznanne.

Dziś

17° mrozu w Łodzi

Brak węgla i wody.—Pociągi się spóźniają.

Łódź, 3 lutego.

Ogromna fala mrozów, jaka załaziła Łódź w ciągu ostatnich kilku dni urosła do rozmiarów klęski społecznej. Brak węgla oraz wody, wskutek zamrożenia rur wodociagowych, dał się dotkliwie we znaki najszerszym warstwom społeczeństwa naszego.

W DNIU DZISIEJSZYM O GODZINIE 9-ej Z RANA TEMPERATURA W ŁODZI WYNOŚIŁA 17 STOPNI NIŻEJ ZERA.

W innych miastach również nie jest cieplej.

W Przemysłu temperatura wynosi 28 stopni, W WARSZAWIE 15.

Wskutek tak silnych mrozów przerywano oczyszczenie toru kolejowego na tych odcinkach, które zasypane zostały śniegiem. Robotnikom kostnieją ręce — nie mogą wlec pracować.

Z tego też powodu wiele pociągów przychodzi z pewnym opóźnieniem.

Pociąg paryski przybył dzisiaj do Łodzi

Z DWUGODZINNEM OPÓŹNIENIEM. Tak samo spóźniają się pociągi warszawskie i poznańskie.

Komunikacja lotnicza przerwana została na wszystkich szlakach napowietrznych. (e).

Krwawa libacja

w domu przy ulicy Obywatelskiej 41.

Cztery osoby ciężko ranne nożami.

Łódź, 3 lutego.

Wczoraj późnym wieczorem lokatorzy domu przy ulicy Obywatelskiej 41 zostali zaalarmowani przeraźliwymi krzykami i wołaniami o pomoc, wydobywającymi się z jednego z mieszkań na parterze.

W mieszkaniu tym, jak się okazało,

odbywała się huczna libacja z intencją imienia jakiejś dziewczyny. Zebrało się kilkanaście osób. Liczne towarzystwo racyło się obficie wódką i tańczyło do upadłego przy dźwiękach harmonji.

W pewnej chwili jacyś dwaj młodzieńcy posprzeczali się o tancerkę i po krótkiej wymianie zdań wzięli się za bary. Cafe towarzystwo podzieliło się na

dwie partje, które przyłączyły się do walki.

Któryś z zapaśników zgasił lampę i w ciemnościach rozpoczęła się krwawa masakra.

Lokatorzy domu, obawiając się interwenjować, pobiegli do pobliskiego 12-go komisariatu.

Po upływie kilkunastu minut 4 posterunkowi położyli kres masakrze, która pociągnęła za sobą bardzo tragiczne skutki.

Okazało się bowiem, że cztery osoby zostały ciężko ranne nożami. Nazwiska ich brzmią: 30-letni Kowal Stanisław Tokarek, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 47, 51-letni robotnik Józef Stachniak, 37-letni Józef Zwoliński (Radwańska 55) i 33-letni Michał Zwoliński.

Wezwano do nich pogotowie, które udzieliło im pomocy lekarskiej.

Władze policyjne prowadzą energicznie dochodzenie, które dotychczas jeszcze nie ustaliło sprawców krwawej awantury.

Dwie ofiary taksówek

Łódź, 3 lutego.

W dniu wczorajszym wydarzyły się w Łodzi dwa straszne wypadki samochodowe. O godzinie 8 wieczorem urzędnik Kasy Chorych Władysław Płoszański, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej 74, przechodząc przez jezdnię przed domem przy ulicy Zgierskiej 87 potknął się i upadł wprost pod koła, przejeżdżającej taksówki. Nieszczęśliwy doznał poważnych uszkodzeń cieleśnych. Wezwane pogotowie stwierdziło wstrząs

mózgu i w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala św. Józefa.

Szoferowi taksówki policja spisała protokół.

W późnych godzinach wieczornych przy zbiegu ulic Zeromskiego i Zielonej dostała się pod koła taksówki 65-letnia Antonina Gałek, zamieszkała przy ulicy Wrześniewskiej 6. Staruszka doznała ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Ekstrawagancje ambasadora

Postępował zawsze naprzekór swemu rządowi

Ciekawe szczegóły z życia Monroego

Posłem St. Zjednoczonych we Francji w okresie od 1794 do 1796 był James Monroe. Dyplomata ten reprezentował wlec swój kraj we Francji w czasie największej gorączki rewolucyjnej.

Monroe wylądował na wybrzeżu Sekwany w r. 1794; zanim został wielkim dyplomata, zdażył już być cieślą, pułkownikiem i adwokatem. Jak zwyczaj wymaga, Monroe złożył swe listy uwierzytelniające we francuskim ministerjum spraw zagranicznych. A ponieważ nie odpowiedziano mu stamtąd odrocznie, więc napisał list do przewodniczącego konwentu narodowego i zażądał, by go to zgromadzenie przyjęło.

Ludzie z konwentu mało mieli pojęcie o zwyczajach dyplomatycznych, to też natychmiast zgodzili się na prośbę Monroego. Wskutek tego doszło do sceny niebywałej w dziejach świata. Oto Monroe, akredytowany przy rządzie rzeczpospolitej francuskiej, wkroczył uroczysto do sali posiedzeń konwentu, ucałował jego prezydenta, wszedł na mównicę i rozpoczął do posłów wielkie przemówienie na temat, jakie winny być wzajemne stosunki francusko-amerykańskie.

Dzisiaj tego rodzaju postępowanie obcego dyplomaty jest nie do pomyślenia; wtedy jednak znalazł się jeden człowiek, którego szczerze postępowanie Monroego oburzyło. Tym człowiekiem był Waszyngton, ówczesny prezydent St. Zjednoczonych. Dowiedziawszy się o tym niewiarygodnym fakcie, Waszyngton napisał do posła w Paryżu list z surowym napomnieniem, że sala konwentu wcale nie jest terenem wymiany dyplomatycznych uprzejmości, prosząc jednocześnie, by na przyszłość posel Monroe zachowywał więcej miary.

Wbrew tym zaleceniom Monroe postępuje zupełnie po swojemu: stale bywa na posiedzeniach konwentu, stale przemawia w różnych klubach politycznych i mieszka się do każdej sprawy. Gdy popioły Rousseau przenoszono do Panteonu, Monroe idzie w orszaku, niosąc olbrzymi sztandar amerykański. Do Panteonu z ciała dyplomatycznego przedostaje się on jeden tylko. Oburzony tym Waszyngton (purytanie amerykańscy nie znosili Rousseau) odwołuje niesforne-

go posła. Monroe jednak nietylko nie ustępuje, lecz w kwaśnych słowach wypowiada poglądy o swym rządzie i prezydencie, a nawet usiłuje nastroić dyrektora przeciwko rządowi amerykańsk.

Nie mylicie — mówił naokoło — rządu z narodem amerykańskim. Naród godzien jest szacunku, lecz rząd nic nie jest wart. Poczekajcie, aż Waszyngtonowi odbiora władzę, wówczas wszystko pójdzie jaknajlepiej.

Skutek tych intrg Monroego był taki, że dyrektoria naprawdę odmówił przyjęcia jego następcy, wskutek czego stosunki dyplomatyczne między St. Zjednoczonymi a Francją zostały zerwane. Zarządził temu dopiero Talleyrand, którego pierwszym krokiem po objęciu ministerjum spraw zagranicznych było wzno-

wienie z Ameryką stosunków dyplomatycznych, tak lekkomyślnie zerwanych z poduszczenia Monroego.

Czasy się zmieniły. Ten sam Monroe został w r. 1817 prezydentem St. Zjednoczonych i trwał na tym wysokim urzędzie lat 8. 2 grudnia 1823 — jako prezydent wielkiego kraju — Monroe wygłosił następującą doktrynę: „Nasza pierwszą zasadniczą maksymą winno być — nigdy nie pozwolę się wciągnąć w targające Eurone spory; druga zaś — nie znieść, by Europa mieszała się do spraw po tej stronie Atlantyku”.

Nie wiadomo, czy te poglądy Monroego — prezydenta były szczerze. Jeśli tak było, trzeba przyznać, że posiadał on dziwny sposób wcielania swych poglądów w życie.

Zastrzeliła męża, bo zgolił wasy

Proces pani Godin przed sądem przysięgłych we Francji

W małym mieście prowincjonalnym we Francji, Rian, toczy się obecnie przed sędziami przysięgłymi proces przeciw p. Małgorzacie Godin, wdowie i morderczyni Pawła Godin, notariusza w historycznym miasteczku Clairmont-Ferraud.

Była to oryginalna para małżeńska i jeszcze oryginalniejszy był, pozorny przynajmniej powód zamordowania męża przez żonę.

Z początku małżeństwo uchodziło za wzorowe, ale wnet p. Godin, który był znanym prowincjonalnym donżuanem, czarującym zwłaszcza swe bogate klientki, niewielkim, ale zresztą podkręconym waskiem i „muszką” na dolnej wardze, powrócił do dawnego sposobu życia. Znknął raz aż na parę miesięcy z jakąś milionerką, udając, że musi gdzieś daleko załatwić jej sprawy majątkowe, drugi raz podział się na kilka tygodni.

Zawsze jednak powracał do żony, która była pobłażliwa na jego wybryki, bo sama miała aż zbyt widoczne plamy na honorze.

Przedśmiertna wycieczka pana notariusza skończyła się w ostatnich dniach czerwca. Powróćwszy do domu, Godin zjawił się niespodziewanie w chwili, kiedy jego żona siedziała z obiema córkami przy śniadaniu.

Pani Godin na jego widok krzyknęła z przerażenia: powrócił bowiem bez wasów i bez muszki, gładko ogolony nowomodnie.

— Ależ ty jesteś obrzydliwy bez wasów! — zawołała.

Notariusz na chwilę zamienił się w nieruchomy słup soli, a potem obrócił się na pięcie, oświadczył:

— No, to dobrze. Odchodzę i już mnie nigdy nie zobaczycie.

— O nie! — odparła pani Godin. — Wpierw mamy jeszcze mały rachunek do załatwienia.

I w tej chwili w ręku jej błysnął rewolwer, z którego dała trzy strzały do męża. Godin runął na ziemię, zalany krwią i w godzinę już nie żył.

Pani Godin sama zatelefonowała po policję i z całym spokojem dała się aresztować.

Stara koperta

która może się z czasem stać pomownym majątkiem

Jak to dobrze, że sa ludzie na świecie, którzy mają „kręćka” w głowie — bo inaczej p. Joe Elliot, student w Monrovi w Ameryce, nie miałby pewności, że kiedyś będzie posiadaczem znacznego majątku. Już teraz kapitał włożony przez niego w „przedsięwzięcie” przynosił mu 1400 proc. Ale p. Elliot ma nadzieję, że dożyje chwili, kiedy dziesięć jego wartość jego nawet 1,000-krotnie się pomnoży.

Stało się to dzięki temu, że sa ludzie na świecie, którzy przywiązują wartość do starych marek pocztowych i przypisują im tę wartość w tem w większym stopniu, im bardziej sa zaszmarowane stemplami pocztowymi.

Coprawda, nie obeszło się tutaj bez wielkiego sprytu ze strony p. Joe Elliota, który ma ojca w innym mieście Stanów Zjednoczonych. Otóż kiedy Zeppelin dokonał niedawno swego sławnego przelotu z Europy do Ameryki i zabierał się właśnie do lotu powrotnego, p. Joe Elliot uczuł nagłą tęsknotę do swego ojca. Napisał do niego list, włożył do koperty, ale adres ojca wypisał umyślnie fałszywie. Przeniosł niespodziewającego się nie-ego starszka do Hamburga, umieścił go przy jakiejś nieistniejącej, ale dokładnie określonej ulicy, a potem nalen i markę lotniczą za dolara i pięć centów a list oddał do przesyłki pocztowej na Zeppelina.

Możnaby powiedzieć, że był to obław rozragnienia, spowodowanego ważnym zdarzeniem, coś w rodzaju zeppelinowskiego obłędu. Jednakże był powien system w tym obłędzie, bo p. Joe Elliot wypisał na odwrotnej stronie koperty bardzo dokładnie swój adres w Monrovi.

List więc poleciał z Zeppelinem, przechodził wszystkie niebezpieczeństwa nadmorskie, dotarł do Hamburga, a ponieważ starego Elliota tam nie znaleźli, więc powrócił z markami zeppelinowskimi, pokryty stemplami poczty amerykańskiej. Zwrócił na pocztę niemieckiej. Doreczono go z powrotem p. Joe Elliotowi, a kiedy on pokazał kopertę miejscowemu filatelistom, ci od razu ocenili jej dzisiejszą wartość na 15 dolarów.

Ale p. Elliot jest mądry, koperty nie sprzedał, bo wie, że taka rzadkość będzie rosła w cenę z każdym rokiem i oblicza sobie z matematyczną dokładnością chwilę w swoim życiu, kiedy pod postacią starej koperty będzie miał poważny majątek.

Człowiek o 10 duszach

Dziewczynka—fenomen, która dziesięciokrotnie zmieniała swą jaźń

Psychologowie oddawna już zajmują się ciekawym fenomenem duchowym, znanym w nauce pod nazwą rozdwójnia jaźni. Fenomen taki spotyka się bardzo rzadko i ekstrawagancja jego polega na tem, że dany osobnik

zmienia nagle całą swą psychikę. Stare właściwości charakteru znikają. Na ich miejsce wstępują nowe, całkiem odmienne. Człowiek taki zapomina o szczegółach ze swego życia, a nawet nie pamięta imienia swego i nazwiska i staje się zupełnie innym człowiekiem.

Niedawno amerykański psycholog Dzems Cheyslock opublikował niezmiernie ciekawy artykuł o młodej dziewczynie, mieszkającej w Filadelfji, która dość szybko zmieniała psychikę trzech różnych osób,

t. j. innymi słowy — operowała trzema różnymi „jaźniami”.

Obecnie uczonego angielski dr. Albert Wilsson, który w ciągu wielu lat zajmował stanowisko prezesa królewskiego towarzystwa naukowego w Londynie, opisał wypadek, którego bohaterka usunęła w cień dziewczynę z Filadelfji, albowiem nowy ten okaz

staje przed obserwatorami w 10-ciu różnych postaciach.

mówić jak małe dziecko, mające najwyżej cztery lata.

Nie poznawała ojca ani matki, zapomniała czytania i pisanie. Wszystkie jej dążenia pokrywały się z dążeniami 4-letniego dziecka i wszystko świadczyło o tem, że 14-letnia Mary Barnes nagle zmienia swą duszę na „jaźń” 4-letniej dziewczynki.

Najciekawsze było jednak to, że większości przedmiotów nie mogła nazwać po imieniu, wobec czego musiała zacząć uczyć się dopiero mówić.

Stan taki trwał siedem tygodni, poczem wyszło na jaw drugie „ja” fenomenalnego dziecka. Dziewczynka zaczęła biegle mówić po angielsku, lecz pisała po angielsku nie z lewej strony na prawo, lecz z prawej na lewo, jak się pisze w językach wschodnich.

Głos jej zmienił się ogromnie. Ojca, matkę i bliskich krewnych nazywała inaczej niż dotychczas i trwało to całe 2 miesiące, dopóki nie nastąpiła nowa zmiana.

Ta trzecia faza była szczególnie ciężka.

Dziewczynka nagle straciła słuch i mowę, zamieniając się w głuchoniemą. Porozumiewała się z domownikami przy pomocy znaków, jak to czynią głuchoniemi. Mało tego — po pewnym czasie nie mogła już odróżnić kolorów. To ostatnie zjawisko przyberało so-

raz ostrzejsze formy, aż wreszcie wkroczyło w czwartą fazę:

Mary Barnes straciła również wzrok. Dziewczynka przestała się zajmować otoczeniem, nie ją nie interesowało, przez cały dzień siedziała w kącie, nie chcąc się ruszyć z miejsca.

Tak samo nagle, jak powstało to kalectwo, po 8-tygodniach głuchoniemia i ślepa dziewczynka zamieniła się w wesole, pełne życia dziecko,

wyróżniające się specyficznym talentem malarskim: zaczęła malować obrazy, zdradzające wielkie zdolności artystyczne i zwróciła na siebie uwagę najznakomitszych znawców sztuki w Anglii.

Mary Barnes była utalentowaną malarką w ciągu trzech miesięcy.

Potem zamieniła się w muzykanta. Straciła zdolność kierowania pendzlem, lecz jednocześnie ślicznie zaczęła grać na pianinie i nieco gorzej na skrzypcach.

Lecz sama wolała grać na skrzypcach i pewnego dnia porzuciła grę na pianinie i

zaczęła grać wyłącznie na skrzypcach. Potem nastąpiły jeszcze trzy ewolucje, mniej różniące się między sobą aż wreszcie nastąpiła dziesiąta faza — Mary Barnes odzyskała dawną duszę i zamieniła się z powrotem w 15-letnią spokojną dziewczynkę, która nie miała pojęcia o swych poprzednich zmianach.

Pera.

Dobra sposobność

Pewną artystkę pokasał wściekły pies. Lekarz zaleca jej, by na wszelki wypadek poddała się szczepieniu przeciw wścieklicznie, na co jednak aktorka w żaden sposób nie chciała się zgodzić. Lekarz tłumaczy jej wobec tego, że cho- dzi przecież nietylko o nią samą, bo lat wo może się zdarzyć, że pokasa teraz innych ludzi i narazi ich na straszną chorobę.

Na ten argument artystka wstała, podeszła do biurka i zaczęła szybko coś pisać. Niema celu — mówi, widząc to, lekarz — pisać teraz testament. I lepiej niech pani podda się szczepieniu. Pansię myli — rzecze artystka — ja wcale nie piszę testamentu, tylko układam spis ko-leżanek, które chciałabym pokasać.

Surowy zakaz

Hiszpański dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, które głosi, że ministrom, prezesom izb parlamentu, radcom stanu, podsekretarzom stanu, dyrektorom generalnym i gubernatorom cywilnym nie wolno podczas pełnienia urzędu i w ciągu pięciu lat później należeć do rad zarządzających towarzystw finansowych i t. p.

Ten sam zakaz dotyczy również wszystkich innych urzędników państwowych posłów i senatorów, którzy jednak po pełnieniu służby — nie muszą, tego zakazu tylko w ciągu lat dwu.

Karnawałowe przykrości Łodzian

Jak się zachowywać w przyzwoitem towarzystwie i co robić w krytycznej sytuacji?

Kilka przykładów najcharakterystyczniejszych przykrości, zdarzających się podczas przyjęć karnawałowych

Łódź, 2 lutego

Przeżywamy ciężki okres karnawałowy — trudno... Choć na duszy smutnie człowiekowi, choć w kieszeni bryndza, a w głowie pełno myśli o podatkach i wydatkach, mimo to

bawić się trzeba...

Tak chce karnawał i na to niema rady...

Gdyby tylko karnawał wymagał od nas zabaw publicznych, moglibyśmy ewentualnie nie sobie z tego nie robić, ale ta bestja każe nam jeszcze urządzić przyjęcia prywatne, zebrania towarzyskie, „biki”, kolacyjki, fajwokloczki — i Bóg wie co jeszcze!...

A to jest już o wiele gorsze. Bo wiadomo — w tłoku wszystko uchodzi — ale gdy jest kilka osób, drobnostki nabierają większej wagi, bliźni zaczynają zwracać uwagę na szczegóły.

A na takim balu mogą się zdarzyć człowiekowi różne przykrości. Małe i wielkie. Czasem drobna przykreść może spowodować nawet atak serca. Żeby uniknąć tej ewentualności podajemy niżej spis

najcharakterystyczniejszych przykrości, zdarzających się podczas przyjęć karnawałowych i jednocześnie staramy się wskazać drogę do naprawienia winy.

A więc wyobraźmy sobie, że siedzimy w wybornej urzędzonym salonie państwa X. Panowie w smokingach, panie w balowych strojach.

No, i — — —

— co pan zrobi, gdy...

1) Wypali pan papierosem dziurę w kosztownej serwecie? (Odpowiedź): Zaskryj pan czemś dziurę i nic nie mów.

2) Jedna potrawa jest gorsza od następnych, a do pana zwracają się z pytaniami: „Jak panu smakuje?”

(Odpowiedź): Powiedz pan, że zna pan kuchnię całego świata, ale tak smacznych potraw nie jadł pan nigdy!

3) Znajdzie pan włos w zupie? (Odpowiedź): Proszę zjadać do kogo należy i oddać właścicielowi.

4) Nie wie pan kto jest córka, a kto matka? (Odp.: Zwracaj się pan do obydwóch per „ówna”. Ta, która zrobi zdumioną minę, będzie córką).

5) Zauważy pan, że nie jest pan odpowiednio ubrany? (Odp.: Nie zwracaj pan na to uwagi!)

6) Zaproszą pana do tańca, a pan nie

tańczy? (Odpowiedź: Zapytaj owa damę dlaczego tak mało pudru ma na twarzy. Nieważno zapomni o tańcu!).

7) Stłucze pan nagle najkosztowniejszy wazon? (Odp.: Powiedz pan głośno, że w tym domu, dzięki Bogu, taki wazon nie odgrywa wcale żadnej roli — właściciele mieszkania wybaczą i uśmiechną się dumnie).

14) Zacznie pan kichać nie mając chusteczki? (Odp.: O tem trzeba już wcześniej pomyśleć i zabezpieczyć się w serwetkę).

15) Salsadka pańska zapyta pana o coś w chwili, gdy polyka pan ostatni kęs? (Odp.: Najpierw połknij pan. Salsadka nie ucieknie).

18) Nie będzie mógł pan zdać sobie sprawy z tego do czego służą różne nakrycia? (Odp.: Zaczniij pan jeść ostatni).

19) Gospodarz na przedce zwróci się do pana po kilka złotych? (Odp.: Trze-

ba mu dać do zrozumienia, że się już wraca z jednej wizyty).

20) Stukilogramowa dama zapyta pana z uśmiechem czy schudła? (Odp.: Takiej trzeba powiedzieć prawdę. Niech się dzieje woja Boska!)

21) Nikt nie zdradza zamiaru wyjścia a pan ma jeszcze randkę? (Odp.: Zapytaj pan gospodarza, jak się miewa jego przyjaciółka).

22) Przy krajaniu mięsa spada panu jeden kawałek na podłogę? (Odp.: Weź pan z półmiska dwa inne).

23) Nie może pan nabrać na widelec ostatniego kęsa mięsa? (Odp.: Pomóż pan sobie najmniejszym lewym paluszkiem lewej ręki).

24) Zauważy pan nagle, że ktoś wyściąga panu portfel z kieszeni. (Odp.: Nie zdziwilibyśmy się, gdyby pana na miejscu szlag traili).

Kant.

Młodociany rycerz księżycy

Jako 12-letni chłopiec rozpoczął przestępczą karierę

Łódź, 3 lutego.

12-latek miał Stanisław Kijewski, gdy popełnił jakąś kradzież i dostał się do domu wychowawczego w Studzieńcu. Gdy po roku opuścił Studzieńiec został już zawodowym złodziejem. Wrócił do rodzinnej Łodzi, porozumiał się z kilkoma chłopcami i zorganizował szajkę, która okradała publiczność w poczekalniach kin, lecznic kasy chorych oraz na rynekach. Wkrótce znów go aresztowano. Tym razem przebywał już dwa lata w domu wychowawczym.

Gdy wyostał się na wolność, znów powrócił do fachu złodziejskiego i po raz trzeci został schwytany na gorącym uczynku kradzieży.

Obecnie Kijewski, mając 17 lat był uważany w sferach złodziejskich za jednego z najzdolniejszych dolińiarzy. Po

trzykrotnym polycie w osławionym domu wychowawczym w Studzieńcu, uważał się już za dorosłego człowieka. Miał kochankę z którą hulał po knajpach bałuckich, urządził przyjęcia dla kolegów po fachu, wyjeżdżał na gościnne występy do Warszawy, Krakowa, Lwowa itd. Kijewski miał szczęście Operował tak sprytnie, że nigdy nie zwracał uwagi policji. Wreszcie jednak powiłała mu się noga.

Pewnego dnia okradł na Zielonym Ryнку sprzedawcę pieczywa Waldemara Josta. Jost puścił się w pogoń za złodziejaszkiem. I schwytał go na ulicy Zielonej i sprowadził do komisariatu.

Wczoraj Kijewski znalazł się przed sądem okręgowym.

Tym razem został już skazany na rok i 6 miesięcy więzienia.

Smażymy się w dymie!

Jak walczyć z dymem fabrycznym, który zatruwa nam płuca?

Łódź, 3 lutego.

Przekleństwem każdego miasta przemysłowego, a zwłaszcza Łodzi, jest dym fabryczny. O ile zima, na upartego, można jeszcze jako tako w Łodzi odczekać i odświeżyć płuca względnie czystym powietrzem, o tyle w okresie lata, Łódź pod tym względem staje się formalnym piekłem, z którego kto żyw ucieka za miasto.

Pod względem nowoczesnych urządzeń sanitarnych i higieny, Łódź, jak wiadomo, bardzo jeszcze wiele pozostawia do życzenia. O ile jednak o brudzie, niechlujstwie i zaniedbaniu sanitarnym miasta wylano już całe morza atramentu o tyle o bodajże największej klęsce Łodzi — dymie fabrycznym, który systematycznie zatruwa nam płuca — pisa-

no i mówiono dotychczas bardzo niewiele.

A przecież dym, który jest szkodliwym i roznośnikiem zarazków chorobotwórczych predystynuje do ostrych chorób płucnych i gruźlicy. Dowodem tego jest naprzykład m. in. fakt, że w ciągu ostatnich 35 lat, a więc w okresie znacznego rozwoju przemysłu i powstawania nowych fabryk, choroby płucne wśród dzieci wzrosły o zaskarżającą cyfrę 600 procent.

W Londynie, gdzie zadymienie powodowane jest tylko przez przemysł, jest tak wielkie, że jak obliczono, do atmosfery dostaje się dziennie 400 ton sadzy. Ilość sadzy w różnych ośrodkach przemysłowych waha się od 30 do 300 ton na klm.²

Dzięki triumfom nowoczesnej techniki sanitarnej choroby takie, jak dur brzuszny i cholera zostały w wielu krajach zwalczone przez zapatrzenie ludności w zdrową wodę i właściwe usuwanie nieczystości z ich siedzib i otoczenia. Podjęto również walkę z fałszywym produktem — żywnościowym. Stworzenie natomiast człowiekowi odpowiednich warunków oddechania nigdy nie budziło specjalnego zainteresowania.

Walka z dymem zaczęła się krwawość dopiero w ciągu ostatnich dziesięciu lat, kiedy to w sposób naukowy zaczęto mówić o szkodliwej jego dla zdrowia. Stosunkowo najdalej jest ona



Gospodyni: Czy słyszał pan, że pewien gość z sąsiedniego domu umarł, gdyż po sutej kolacji poszedł się kapać?
Gość: Na szczęście tutaj jest to niemożliwe...

80 proc. urzędników kasy chorych otrzyma stabilizację

Łódź, 3 lutego.

Na ostatniem posiedzeniu komisji administracyjnej kasy chorych rozważana była sprawa realizacji statutu stabilizacyjnego urzędników kasy chorych. Etat i stabilizację otrzyma około 80 proc. ogólnej liczby urzędników, którym zaliczony również zostanie do wysługi lat d. tymczasowy okres pracy w kasie chorych, instytucjach rządowych, samorządowych i ubezpieczeń społecznych.

Podjejrzone o wściekliznę psy będą niszczone przez policję

Łódź, 3 lutego.

Władze weterynaryjne stwierdziły w dniu wczorajszym nowy wypadek wścieklizny u psa, przybyłego z terenu powiatu. Wściekły pies został natychmiast zabity.

W związku z tem wzmożone zostały środki ostrożności, a równocześnie wydano rozporządzenie funkcjonariuszom pol. natychmiastowego niszczenia psów, których wygląd uzasadnia podejrzenie wścieklizny.

Wypadek w fabryce

W dniu wczorajszym w fabryce przy ulicy Piotrkowskiej 217 został poparzony roztopionym żelazem 21-letni robotnik Franciszek Komorek, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 14. Wezwane pogotowie stwierdziło, iż doznał on ciężkich obrażeń cielesnych i przewiezło go do szpitala św. Józefa.

Nagły zgon

W mieszkaniu przy ulicy Targowej 10 zmarł nagle 63-letni Juliusz Wajsbach zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 105. Wezwane pogotowie nie mogło ustalić przyczyny nagłego zgonu. Złotki zabezpieczone na miejscu aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

U kobiet w ciąży i młodych matek, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszek. Główni przedstawiciele współczesnej ginekologii wskazują na wodę „Franciszka-Józefa” jako na środek, działający w większości wypadków wyjątkowo szybko, pewnie i bezboleśnie. — Zadać w aptekach i drogeriach.

Dla Pań i Panów

Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych
Franciszka Grętkiewicza

Łódź, Al. Kościuszki — 21, tel. 75 35.

Zapisy przyjmowane są w lokalu szkolnym od godz. 8 r. do 6 wiecz. Samochody do nauki 4, 6, 8 cylindrowe

— Orzeczenia techniczne i egzamin samochodowy.

Biuro: Al. Kościuszki 21, tel. 75 35



CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Świeżona gwiazda filmowa

LILJANA GISH WICHER

w najnowszej swej kreacji — wielkim potężnym dramacie kobie ego serca i orgji rozpełnionych żywiołów p. t.

Wstrząsający swą siłą film technący grozą rozłukany h żywiołów i potęgą rozszalałych nam ętności.

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. L. KANTORA. Początek przedstawień o 12-ej
O 1 godz. 12-ej do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

W LASACH POLSKICH

podług głośnej powieści **J. OPATOSZU.**

Realizacja **JOHN TURKOW.**

W rolach głównych:

DIANA BLUMFELD, Silwen Rich.

Chór wykona pieśni chasydzkie, synagogalne i nastrojowe.

Orkiestra pod batutą A. Czudnowskiego

Od godz. 12 do godz. 3 ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.



Konces. **KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH**

W. Woyna i S. Sieprawski

Łódź, Piotrkowska № 111, tel. 49-11.

KURS TEORETYCZNY I PRAKTYCZNY ROZPOCZYNA SIĘ 5 LUTEGO 1929 R.
Szkoła zaopatrzona licznie w modele (5 samochodów) co w dużej mierze ułatwia naukę.
Zapisy przyjmuje kancelaria kursów codziennie od 8 rano do 8 wieczorem.
Kurs normalny 95 zł. Opłata ratami po 20 zł. tygodniowo.

Rewja pikanterji — Przegląd najzgrabniejszych nóżek — Splot najzabawniejszych qui-pro-quo i najdwuznaczniejszych sytuacji

Nowoczesny Casanova

w roli głównej

brawurowy amant — najmiłszy z Don-Juanów

HARRY LIEDTKE

Pończoszniak

na render naszywny poszukiwany
Zawadzki 44

ROWER męski B. S. A. sprzedam tanio. Podczaski St. Żeromskiego 37, m. 16, III piętro.

W CIAGU miesiąca i pod gwarancją wykluczając absolutnie wszelkie ryzyko wyucza praktycznie na samodzielnie buchaltera - bilansiste, rzeczoznawca z wyższym wykształceniem i kontrol. syndyk. przem. Kończą zym świadectwa. Informacje 7-9 wieczór. Piotrkowska 183, I p.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy (biurowym) Rybku Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 8 do 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy analizy (mocz, krew, mocz, piwocin etc.) operacje opatrunki

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc

Zabieg i operacje od umiary Kapiele świetlne. Naswietlania lampą kwarcowa Roentgen Elektryzacja Zęby sztuczne. korony złote, platynowe i misty

W niedziele i święta do godz 2 po d

OKAZJA!
Na splawy od 2 zł tygodniowo

duży wybór obrazów i luster oprawa porządów **A. PRZYBYCIN**

Łódź, Konstantynowska 32 róg Gdańskiej. róg Gdańskiej.

POLSKIEGO języka szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalna, skrócona metoda. Gdańska nr. 23, m. 2, front I p.

AMERYKA. Porady w sprawach handlowych, majątkowych, spadkowych z Ameryka udziela fachowiec po 5-letnich podróżach w U. S. A. Korespondencja angielska i tłumaczenia. Biuro „Hipoteka” Wschodnia 76, róg Natutowicza.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy tachowe, korespondencyjne profesora Sekulowicza. Warszawa, Żorawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kalfigrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej Ważne dla Rolników: buchalterja rolnicza oraz nauka o wydajności gleby. Po ukończeniu świadectwa Żadajcie prospektów.

SKLEP spożywczy do sprzedania dobrze prosperujący z powodu choroby, w powiecie Brzezińskim. Wiadomość: Ruda Pabianicka ul. Reimonta Nr. 5

POCO śpić na słomie, gdy od 5 zł tygodniowo dostać możecie materace, otomany, leżanki, krzesła i tapczany, wykonane solidnie u tapicera P. Wajsa, ul. Sienkiewicza 18.

ZA WYPOŻYCZENIE pewnej sumy pieniędzy oddam śliczny słoneczny pokój na parterze, Napiórkowskiego 53, sklep.

POKÓJ lub dwa telefon dla pana lub na biuro do wynajęcia. Andrzejka 7, m. 8 front.

PRZEZNACZENIE. Nadesłaj charakter pisma, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenia. Również horoskop słynnego medium Evigny. Nadesłać zł 2 (można znaczki pocztowe) Warszawa psycho-grafolog Szyller - Szkolnik. Nowowiejska 32. Redakcja „Świt”.

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. Andrzejka 5 Tel. 59-40 Przyjmuje od 8-10 i od 5-9. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i piczowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 10-1 od 6-8. Dla pań od 4-5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med.

Żósef LUBIEZ

Ortopeda (choroby kości, stawów, zniekształcenia kręgosłupa i kończyn) GDAŃSKA 28, tel. 41-46 Przyjm. 5-7

11 LUTEGO

W SALI FILHARMONJI

Wybór królowej Łodzi i 4. dam dworu.

Ruleta. Dwie orkiestry.

REDUTA PRASY

p. n. „Pożegnanie Karnawału”

11 LUTEGO

W SALI FILHARMONJI

!! BEZ KAROTY !!

Niespodzianki. Atrakcje.